

**Parawaning zastąpił
sandałoskarpeting**

30 sierpnia 2015

Spójrzcie na ten obciachowy parawaning połączony z wieśniackim
namiotingiem:

Która to część polskiego wybrzeża? Tak wyglądają plaże West Wittering (West Sussex) oraz Woolacombe (Devon). Gdyby ktoś pomyślał, że to jakieś polactwo musi tam wypoczywać, dodajmy, że to zdjęcia z okresu nim zasiedliła je nasza wielka emigracja.

Jak komentują brytyjskie media taki „parawaning”? To jest fajne, chcą korzystać ze słońca i chronić się od wiatru, fajnie bo zarobią producenci parawanów itd. Kiedy w tym roku taki sam widok pojawił się nad polskim Bałtykiem, szczekaczki medialne w krzyk: Polactwo na plaży! Obciach, siara, kompromitacja, korpopłażowanie, Janusze! Itd etc. Oczywiście cała masa lemingów powtarza te brednie wpuszczane przez przekaziory.

Robią to dlatego, gdyż media zawsze muszą mieć coś, czym chłosta się nasze społeczeństwo, czym budzi się wyrzuty, poczucie wstydu. Akurat w tym roku skończył się motyw skarpetek w sandałach, gdyż światowe agencje mody wykreowały to na trend, więc to czym ośmieszano nas przez lata już nie bardzo nadaje się na wciskanie lemingom. Wymyślono zatem parawaning:

Znalazło się coś na polskiej plaży, co okazało się mocniej rozpowszechnione niż na typowych plażach świata, zwłaszcza na południu Europy, gdzie zazwyczaj wypoczywają pewnie autorzy brechtu. Rozumiem, że dla niektórych odróżnianie się Polski w czymkolwiek od Zachodu jest już samo w sobie powodem do rabanu „To nie jest cool!!!” Czy jednak jest w tym coś kompromitującego?

Przeciwnie! Bałtyckie plaże są bardziej wietrzne niż śródziemnomorskie, więc siłą rzeczy parawany są bardziej praktyczne. Polacy pewnie odkryli je w Anglii, gdzie warunki są bliższe polskim niż te znad Morza Śródziemnego, i w ten sposób się spopularyzowały (choć występowały od dawna).

Tak wyglądają typowe polskie parawany:

Jeszcze istotniejszym czynnikiem popularyzacji parawanów może być wzrost zagęszczenia polskich plaż. Kiedy ludzie gnieźdzą się jak śledzie, parawan niewątpliwie uprzyjemnia odpoczynek. Kiedy odległości między plażowiczami zmniejszają się z kilku kroków do jednego czy dwóch, chętniej rozstawia się parawany. Tym bardziej, że nad chłodniejszym Bałtykiem więcej spędza się na piasku niż w morzu.

Wzrost zagęszczenia plaż to generalnie bardzo pozytywny proces, którego niedogodności będzie można w przyszłości łagodzić. Wprawdzie wynika on częściowo z tego, że w tym roku mamy więcej robót hydrotechnicznych na polskich plażach i część jest niedostępna, lecz mimo tego proces ten jest faktem.

Po okresie PRL Polacy tłumnie ruszyli nad Morze Śródziemne, tym bardziej, że Bałtyk miał antyreklamę, zaś kierunek południowy był popularyzowany. W ostatnich latach coraz wyraźniej się to zmienia i rośnie popularność polskiego Bałtyku. Z różnych względów, jednym z nich jest także fakt, że jest to najbezpieczniejsza plaża w Europie, zaś Morze Śródziemne stało się najmniej bezpiecznym kierunkiem.

Miejmy nadzieję, że Globalne Ocieplenie poprawi popularność bałtyckich plaż nie tylko wśród Polaków.

Jeśli natomiast ktoś niezadowolony jest, że przez parawany trudniej jest gapić się na bikini (trzeba wstać), to niech wybierze się na plażę dla nudystów, gdzie nie zawadzają ani parawany ani odzież.

Jeśli natomiast ktoś uważa, że parawany izolują ludzi, niech

pamięta, że plażowanie i tak jest bezwzględnie najbardziej kolektywną formą wspólnej rekreacji Polaków w ciągu całego roku. Jeśli ktoś pragnie interakcji, niech zainteresuje się siatkówką plażową.

Jeśli z kolei ktoś narzeka, że niektórzy Polacy nie chcą gnieździć się jak śledzie w puszce i rozstawiają parawan poza powierzchnię plażowego ręcznika, na skandaliczne dwa czy trzy kroki, jak się zdarza, to niech wysili się, idąc ze swoim ręcznikiem 500 m dalej od samego wejścia na plażę (kto rano wstaje, ten nie musi maszerować). Takie „większe rezerwacje” dotyczą chyba zazwyczaj rodzin z dziećmi. Dla małego dziecka niestety leżenie plackiem na ręczniku nie wystarcza na plaży. Poza tym, w polskiej sytuacji demograficznej, ludzie z małymi dziećmi zdecydowanie zasługują na przywileje! Plaże mają oczywiście ograniczoną pojemność, lecz nie musimy w mediach naciskać na budowę małych parawaników, lecz na rozbudowę plaż! Potencjał do niej mamy. W szczególności przez budowę sztucznych raf, która się niestety wlece. Trzeba w tym kierunku się wysilić, a kiedyś się może okazać to atutem polskich plaż, gdzie ludzie nie będą koniecznie leżeć krok za krokiem.

Naturalnie nie twierdzę, że niektórzy parawaniarze nie przesadzają, lecz to nie jest powód, by z parawanów czynić nowy „polski obciach” i wielki krzyk medialny wiążący to z polskością (choć pewnie na zachodzie wiele podobnych kazusów można znaleźć). Robi się to nie za pomocą takiej burzy medialnej, lecz rozmowy. Można podejść i porozmawiać, wyjaśnić problem, zasugerować zmianę. To lepsze niż szczucie. Jeśli natomiast ktoś rozstawił sobie parawan o 6, lecz przychodzi o 10, to można go zwyczajnie złożyć i rozłożyć swój, jeśli przyjdziemy przed 10. Jeśli ktoś będzie miał z tym problem, można wyjaśnić, że „Wiatr zwiął parawan” i kiedy rozstawialiśmy swój – nie było zagrody. Zdecydowanie jednak całe to zjawisko nie jest żadnym „problemem społecznym” na dodatek o polskiej specyfice, jak usiłują to wykreować media

działające w Polsce, które zwyczajnie chcą mieć kolejny przedmiot brechtu.

Nie miejmy zatem żadnych oporów przed rozstawianiem parawanów ani nawet namiotów plażowych. Przeładowanie polskich plaż wraz z rozwojem kraju będzie można efektywnie redukować, gdyż tak jak cała polska gospodarka, polskie wybrzeże jest bardzo niezagospodarowane. Nasze wybrzeże należy wciąż do najmniej zagospodarowanych w Europie, ergo: wciąż ma duży potencjał rozwojowy.

A że Polacy porozjeżdżali się po całej Europie, zobaczycie, że za jakiś czas z parawaniem będzie tak samo jak z sandałoskarpetingiem: stanie się nowym trendem, bo to co jest praktyczne ma skłonność do popularyzowania się.

Przypomnijmy zatem proces, jak obciach okazał się awangardą:

Przez lata medialny mainstream wespół z blogerkami modowymi wbijali Polakom do głów, że noszenie skarpet do sandałów to typowy „polski obciach”, ponieważ nikt normalny się tak na Zachodzie nie nosi, zwłaszcza więc gdy jedziemy na wakacje za granicę należy się wystrzegać robienia tam „polskiej wiochy”.

Aż tu nagle kilka lat temu paparazzi przyłapali Davida Beckhama, który ubrał się „po polsku” i runęło najbardziej fundamentalne wierzenie stylistyczne wszystkich pogromców polskiej specyfiki. Od tego czasu „polska wiocha” wśród zachodnich modystów roznosi się wirusowo. W tym roku już nawet Versace i Bottega Veneta rekomendują skarpety do kłapek. Faszyn from Raszyn rulez!

Wielkiego psikusa naszym pogromcom „buraków” spłatała zachodnia moda, gwałcąc chyba ich jedyne niewzruszone wierzenie modowe („w modzie można wszystko poza skarpetami do sandałów i kłapek”). Oto Versace uczynił z „cebulaka” trendsettera! Okazało się, że nie byliśmy obciachowi lecz awangardowi.

Powyżej reklama z norweskich mediów, które lansują nową modę na noszenie skarpet do sandałów i Will Smith w białych skarpetkach w sandałach.

Należy pamiętać, że nasze przekaziory i zakompleksieni nowobogaccy mają skłonność traktować jako obciach te wszystkie elementy naszej kultury, które odróżniają się od wzorców zachodnioeuropejskich. Nie ulegajmy zgęśnieniu – mówiąc Mikołajem Rejem.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl